

Terrorem gospodarczym wymuszają Niemcy germanizowanie dzieci polskich w Polsce

„Gdy piękny Adolf zerwie kajdany”

(Od specjalnego wysłannika „ABC” na ziemię zachodnią)

Jednym z najpoważniejszych ośrodków podtrzymania niemieckości jest dobrze zorganizowane szkolnictwo niemieckie, które stało się siedliskiem ruchu zmierzającego do włączenia ziem byłego zaboru pruskiego w skład Rzeszy niemieckiej. Zagadnienie szkolnictwa mniejszości niemieckiej jest typowym przykładem tolerancji Polski.

UPRZYWILEJOWANIE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

750 tysięcy Niemców w Polsce posiada szkół powszechnych państwowych 490 oraz 89 prywatnych, w których uczy się 50.000 uczniów. Natomiast 1.500.000 Polaków w Niemczech ma 10 państwowych i 48 szkół prywatnych — powszechnych i 2.000 uczniów. Stosunek jest taki sam w szkolnictwie średnim.

Gdy Niemcy w Polsce mają 27 szkół średnich i 3250 uczniów, to Polacy w Niemczech mają zaledwie 2 szkoły średnie i 250 uczniów. Z tych zestawień liczbowych najdobitniej wynika uprzywilejowanie mniejszości niemieckiej w szkolnictwie. Jest to poważny dowód polskiej tolerancji, wykorzystywanej przez mniejszość niemiecką.

ANTYPAŃSTWOWA PROPAGANDA

Stan szkolnictwa niemieckiego nie zadowala jednak mniejszości niemieckiej. Niemcy prowadzą stałe akcje wzmocnienia swego szkolnictwa, żądają więcej szkół, a szczególnie zwracają uwagę na Bydgoszcz, gdzie nie dość ich zdaniem jest szkół niemieckich. Między innymi chodzi o dalszą szkołę powszechną i gimnazjum.

W szkolnictwie niemieckim w Polsce prowadzona jest wyraźnie akcja antypaństwowa. Dowodem takiego działania antypaństwowego niech będzie znaleziony zeszytek jednej z uczennic niemieckiego gimnazjum w Grudziądzu, który zawierał tekst piosenki mówiącej o przyjaźni „pięknego Adolfa” (schöner Adolf) i który zerwie kajdany Niemców i wówczas nad całą ziemią niemiecką zaświta słońce wolności.

Piosenka ta ponadto była cenzurowana stopniem „gut” (dobrze). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że piosenki te śpiewa się, i w ten sposób szkolnictwo niemieckie w Polsce w obywateli narodowości niemieckiej wszczepia nienawiść do Polski i świadomość rzekomego „pokrzywdzenia”.

BUDOWA OŚRODKÓW SZKOLNYCH

Szkolnictwo niemieckie rozporządza poważnymi finansami. Dowodem tego może być chociażby koszt 5 milionów zł. stawiany na budowę olbrzymiego kompleksu budynków szkolnych w Bydgoszczy. Liczne te budowle, tworzące odosobniony, czworobok, mają być zużyte do stworzenia pierwszego ośrodka szkolnego. Ośrodek ten jest budowany w stylu germańskim, przy jednoczesnym takim rozplanowaniu, że życie szkolne uchronione zostało od oczu ciekawych.

W ten sposób Niemcy w Bydgoszczy scentralizują swoje szkolnictwo, umożliwiają swojemu rozwojowi i do tego samego dążą również w innych miejscowościach, gdzie jest ich większe skupisko.

NIELEGALNE SZKOLNICTWO

Oprócz dobrze rozwiniętego szkolnictwa, mniejszość niemiecka posiada jeszcze szkolnictwo nielegalne. To szkolnictwo nielegalne w tolerancyjnej Polsce jest najlepszym dowodem złej woli mniejszości niemieckiej. Nauczaniem zajmują się wędrowni nauczyciele, nauczają niektórzy pastory, lub też siostry, które opiekują się chorymi i biednymi. Nie-

legalne nauczanie jest wprawdzie tępiące, ale mimo wszystko stale wykrywanie nowych skupisk tajnego nauczania jest najlepszym dowodem, że akcja ta trwa w dalszym ciągu.

NIEMCZENIE POLAKÓW

Jakie są właściwe cele tak szeroko rozwiniętego szkolnictwa mniejszości niemieckiej najdobitniej wynika, z dalszych faktów. Wielcy przedsiębiorcy niemieccy wówczas dają bezrobotnym zajęcie u siebie, jeżeli ci wstępują do

organizacji niemieckich lub też dzieci swoje posyłają do szkół niemieckich. W tych warunkach szkolnictwo niemieckie stało się aparatem niemieczenia. Akcja ta jest zresztą kierowana przez Niemcy a współdziałają w niej również instytucje niemieckie.

TERROR GOSPODARCZY

Wielu Polaków, zamieszkających w byłym zaborze pruskim korzysta z rent niemieckiej instytucji ubezpieczeniowej. Instytucja ta dokonuje wypłat na podstawie u-

stawy polsko - niemieckiej, opartej na zasadzie wzajemności na rzecz ubezpieczonych w instytucjach niemieckich, które swego czasu obejmowały teren byłego zaboru pruskiego. Mając zaś wpływ na wysokość wymiaru rent instytucje niemieckie usiłują ten moment wykorzystać, wysyłając pisma takiej treści:

„STOSOWNIE DO § 51 NASZYCH PRZEPISÓW O WYŚWIADCZENIACH PRZY UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW NIE UDZIELA SIĘ DODATKU DLA DZIECI JAKO

WYŚWIEŻENIA, JEŚLI DZIECKO MIESZKA ZA GRANICĄ, A JEGO NIEMIECKIE WYCHOWANIE JEST ZAPewnione.

PONIEWAŻ SYN PANSKI UCZĘSZCZA DO POLSKIEGO GIMNAZJUM PRYWATNEGO, DAJEMY PANU MOŻNOŚĆ DODATKOWO NAM W CIĄGU 14 DNI, ŻE NIEMIECKIE WYCHOWANIE DZIECKA JEST ZAPewnione I PRZEPROWADZENIE DOWODU NA WYMAGANE PRZEZ NAS OKOLICZNOŚCI: CZY W POZNANIU NIE MA

SREDNIEJ SZKOŁY NIEMIECKIEJ?

I DLACZEGO POSYLA PAN SWEGO SYNA DO POLSKIEJ?”

List ten przyszedł ostatnio do jednego z Polaków o polskim imieniu i nazwisku do Poznania.

WNIOSKI

W tych warunkach wolno nam wnioskować, że cel mniejszości niemieckiej jest zupełnie widoczny. Co raz jaśniej staje przed nami sprawa deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r.

Z strony polskiej deklaracja ta była i jest niewątpliwie aktem dobrej woli ale ze strony pewnych czynników niemieckich deklaracja wydaje się w świetle powyższych faktów tylko frazesem i środkiem do penetracji w sprawę mniejszości niemieckiej.

Osa

Ankieta bojowników pierwszych lat niepodległości

Ogłoszona przez „ABC” ankieta w sprawie ochotników pierwszych lat niepodległości, spotkała się z dużym uznaniem nie tylko bezpośrednio zainteresowanych, ale również tych wszystkich, którzy dotychczasową krzywdę bojowników o wolność uważali za niesprawiedliwość społeczną.

Napływa już do nas szereg listów. Otrzymujemy szereg zapytań w sprawie ankiety.

We wszystkich listach dźwięczy nuta gorczy, że zapomniano o ochotnikach, że nawet nie ułatwiono im powrotu na te posady,

które porzucili idąc do wojska.

Miejmy nadzieję, że wreszcie publiczne poruszenie tego ważnego zagadnienia, zebrane głosy ochotników, a wreszcie skonkretyzowanie potrzeb tej armii ochotniczej wyprowadzi sprawę ochotniczą z manowców na drogę, którą

proceedzi do zniesienia krzywdy.

Ponieważ otrzymujemy pytania, czy ankieta dotyczy tylko ochotników z roku 1920, wyjaśniamy, że chodzi nam o zajęcie się losem wszystkich ochotników z lat 1918 — 1920, nie zaś wyłącznie o bojowników z 1920 r.

Zamieszczamy dziś dla uczestników ankietę kupon, który prosimy załączyć do odpowiedzi.

Równocześnie prosimy autorów już nadesłanych odpowiedzi i listów o cierpliwość, bo wobec olbrzymiego materiału, musimy odpowiedzieć opracować i poszegregować, a wzamian obiecujemy, że nie ominiemy żadnego ważnego dezcyderatu, żadnego szczegółu ważnego dla sprawy ochotniczej — aby wreszcie wyciągnąć na światło dzienne wszelkie bolączki armii ochotniczej i aby skończyć z krzywdą, upokarzającą społeczeństwo polskie.

Gdyby taki instytut miał powstać (zaznaczam od razu, że jako placówka czysto naukowa nie stwarzałaby konkurencji dla istniejących już instytucji), sądzę, że wysiłki by należało w tym kierunku, by podeprzeć jego autorytet podbudować o szerszej, niż zazwyczaj, rozpiętości kierunków politycznych.

Jestem bowiem przekonany, że w takim instytucie, o ile byłby taktownie i „bezosobiście” (w znaczeniu egotyzmu i ekskluzywizmu partyjnego) prowadzony, mogłoby się od czasu do czasu przy najmniej i w wąskim odcinku fachowo - teoretycznych rozważań — w jednym spotykać pokój i jednej wysłuchiwać dyskusji, jak to się już zresztą stało 11 z. m. w sali „Domu Katolickiego”, politycy i dziennikarze różnych dotychczas zapatrywań.

I wierzę w końcu, że z chaosu skłóconych pojęć i zamętu wiotkich z natury ludzkiej rozumów wyprowadzi Polskę „czynowy stal”, wyprowadzą w ogień próby zahartowane charaktery. Należy im jednak pomóc, rozniecając wbrew potęgom dnia i potentatom Łoży światło naszych poglądów na dzieje i koleje narodu. Jak „dziewice mądre” z Ewangelii, nie dajmy zagasnąć tlejącemu już kagankowi!

Isybuna przyjaciół i przeciwników

Instytut masonoznawczy

K. A. P. podaje:

Od dr. K. M. Morawskiego, znanego badacza wolnomularstwa, otrzymałem poniższy artykuł:

Masoni nie powinni zaciemniać rąk z radości... A przestana, gdy zmienimy metodę badań nad masonerią. Nie mogą brać się do nich ludzie naiwni, lub w ukropie łapani. Trzeba je podjąć i prowadzić systemem nawiąskroś krytyczno - naukowym. Dlatego stworzenie katedry dla badań nad wolnomularstwem, np. przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wydaje się pomysłem szczęśliwym i zasługującym na realizację. („Głos Narodu” w art. wstępnym o „masonerii”).

Już w jesieni ubiegłego roku, w ciągu dużej frekwencji cieszącej się zebrania inteligencji w Poznaniu, wysunąłem projekt utworzenia polskiego „Instytutu Masonoznawczego”.

Uważam dalej, że projekt ten winien być tak czy inaczej zrealizowany, ale wcale sobie i innym tań nie myślę, jak wiele przeszkód związanych jest z jego realizacją. Szereg pism wysunął w ostatnich czasach myśl utworzenia katedry masonoznawczej, przyczem żadne z nich, o ile mi wiadomo, nie wymieniło jakiegokolwiek uniwersytetu oprócz lubelskiego.

Pomijam tutaj z konieczności kwestię funduszy — oczywiście najważniejsza — zostawiając trochę umysłom ode mnie praktyczniejszemu. Pragnę jednakże zwrócić uwagę na moment inny, a to na fakt, że, poza mną, badaczem w tej materii nieco wyszkolonym, ale, jak zawsze zaznaczać się staram, pionierskim, kształci się czy produkuje w tej dziedzinie zastęp badaczy innych. Do wywołania bowiem w mózgach polskich tak dużego „przewrotu umysłowego”, jaki się już dokonał wystarczyć nie może energia jednej tylko w tym zakresie pracującej jednostki.

Ze taki instytut jest potrzebny, uczy nas „światła z Zachodu”, Lux ex Occidente, uczą przykłady zasłużonych badaczy katolickich (Barbier, Cochlin, Delassus, Gruber, Jouin — u nas Załęski). O ile zaś to „światło” przychodzi do nas z zachodnich państw „totalistycznych”, nikt nie każe nam przejmować się w tym względzie swoistymi metodami Niemców, czy nawet Włochów.

Tyle pewnego, że faszyzm, zastawszy Włochy Crispięgo i Giolittiego podminowane substrukturą masonską, musiał, chcąc przezwyciężyć tym wpływem, przeobrazić mentalność swoich współro-

ków. Mussolini „instytutu masonoznawczego” wprawdzie nie stworzył, ale badaczom zaufanym utworzył na oścież archiwum państwowe i stał wzięcia się np. doniosła praca dwutomowa Aleksandra Luzio, wyjaśniająca wzajemne interferencje ruchów niepodległościowych włoskich oraz masonerii, nader dla tej ostatniej niepoohlebna w konkluzjach.

Niemcy, bardziej od Włochów lubujący się w „organizacji dla organizacji”, stworzyli wprawdzie „instytut masonoznawczy”, nie w jego wskazszes istnieniu, dość — przynajmniej — anemicznym, leży znaczenie dotyczącej akcji hitlerizmu.

Znaczenie to leży znowu, jak w wypadku włoskim, przede wszystkim w wydatnej pomocy, jakiej udzieliło badaczom państwo, otwierając im swoje archiwum, — wśród nich także skonfiskowane przez siebie lożom — i puszczając w ruch na korzyść tych badań wszelkie motory propagandy.

Badacze ci nazywają się: Blume Hasselbacher i t. d., lecz znowu nie w tych nazwiskach, nie będących dla nas autorytetami, leży waga wydobyczych przez nich na jaw rewelacji. Pomijając tendencję zasadniczą, nie raz dla katolików nie do przyjęcia, stwierdzać wypada, że kto ma do dyspozycji akta „Auswärtiges Amt” oraz przeobfity — w czasie i przestrzeni — zasięg prasy światowej, ten może zdobywać się na tak wydatne rezultaty, jak chociażby historia mordu masonowskiego w Serajewie — wypadku pierwszorzędnego doniosłości światowej — o którym nie wiedzieliśmy do niedawna, że był „lege artis” przeprowadzonym mordem masonskim. Dobrze więc jest, że jak na dłoni, z dowodami w ręku, zostało to nareszcie wykazane.

Uważam jednak, że czynnikiem najbardziej powołanym do patronowania tego rodzaju propagandzie, której doniosłości dla Polski nikt już dobrze, zdrowo, przystojnie myślicy kwestionować chyba nie zamierza, jest Kościół katolicki. Pomijając bowiem okoliczność, że posiada do tego najwyższy w kraju autorytet (dość wskazać na dotyczące enuncjacje i inicjatywy naszego Episkopatu), do przykładu Hiszpania, komu najbardziej bezpośrednio, w razie planowanego przez siebie przewrotu, zagraża masoneria.

M/S PIŁSUDSKI do STOLIC SKANDYNAWII

I — 8. VIII. Cena od 260 zł

S/S KASTELHOLM do SZWECJI 11 — 23. VIII. Cena od 323 zł

Sprzedaż biletów. Rezerwacja miejsc. Pachowe porady co do wyboru kabin

FRANCOPOL Mazowiecka 9

Tel.: 206-73, 258-20, 286-30.

Votum ochotników na Ostrej Bramie

Z Sokala donoszą: Jak donieśliśmy wyruszył pieszo ze Lwowa do Wilna 11 bm. patrol b. ochotniców wojennych, który niesie votum do Ostrej Bramy. W ciągu trydniowego marszu patrol odbył

80 klm. W dniu dzisiejszym patrol wyruszył z Sokala, rozpoczynając czwarty etap marszu.

Patrol spotyka się wszędzie z serdecznym przyjęciem ludności.

Konsolidacja „Kuriera Porannego”

W dyskusję na temat masonerii wniósł się znowu p. R. P. w „Kuriera Porannym”. Nie zamierzamy polemizować z całością artykułu, który zawiera także szereg uwag słusznych, ale niektóre sformułowania, wydrukowane w „Kuriera Porannym” albo są niespodzianką, albo też... pustym frazesem. Czytamy:

Jedynym sposobem uchronienia się przed wpływami masonickimi jest takie zorganizowanie kraju, aby reprezentował on siłę niezależną wobec sił obcych, aby prowadził politykę wyłącznie własną, niezależną od wpływów międzynarodowych. Własna siła, własna polityka — oto jedyne gwarancje uchronienia się przed niebezpieczną infiltracją obcej dyspozycji. Własna siła, własna polityka!

No, tak, istotnie. Ale jak taki stan stworzyć? Czy przez odsunięcie rżennego, narodowego społeczeństwa od głosu w życiu politycznym, czego dotąd „Kurier Poranny” był rzecznikiem?

Artykuł swój kończy p. R. P. takim wnioskiem:

„Obce agentury” mogą rozwijać się skutecznie tylko w społeczeństwie rozbitym, rozproszkowanym. Wolnomularstwo patrzy też raptem bardzo niechętnie na wysiłek konsolidacyjny, jaki dokonywać się w Polsce, zwłaszcza, że ma on na celu wzmocnienie — w myśl wezwania Włodeza Naczelnego — potencjału obronnego kraju, wzmocnienie niezależnej siły polskiej, służącej naszej niezależnej polityce.

W intensywnym popieraniu tego wysiłku — a nie w wesolym i beznadziejnym uganianiu się za masonami, czy też w demoralizowaniu opinii podejrzanymi sensacjami na ten temat — widzimy najpewniejszą gwarancję ochrony i zabezpieczenia kraju przed szkodliwą infiltracją obcą i przed narodową.

I znowu — to samo. Zamiast uganiania się za masonami, popieranie wysiłku konsolidacyjnego! Obrona kraju! No tak, istotnie. Ale gdzie to dokonywane jest dzisiaj w Polsce wysiłku konsolidacyjnego? Czy autor ma tu na myśli rekonsolidację obozu sanacyjnego? A w końcu, czy awansowanie zdemaskowanego przez kalendarze masonskie p. Dworzańskiego znajduje także aprobatę autora, który inne postępowanie uważałby za „wesole i beznadziejne uganianie się za masonami?” Kto jest przeciwnikiem zame-

tu, powinien pisać wyraźnie.